Nr. 282.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Sobota, 7 grudnia 1889.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 6 grudnia.

Nowa włoska ustawa o Stowarzyszeniach dobroczynnych,

nad którą obraduje teraz z gorączkowym pospiechem i lekkomyślnością bez granic parlament włoski, jest elaboratem prawdziwie anty-religijnym i anty-społecznym, wrogim dla wszystkiego, co trąci filantropią. Rzymska „Tribuna“ z charakterystyczną otwartością a raczéj zaślepieniem przyznaje, że „chodzi tu o zadanie ciosu śmiertelnego chrześciaństwu i Papieztwu!“

Nieubłagana logika wypadków, nienawiść dla tradycyi dawniejszej świetności Kościoła, popycha rząd włoski do coraz to nowszych ulegalizowanych prześladowań — których konsekwentne następstwo i sposób wykonania wykazują dostatecznie obszerny, głęboko obmyślany plan mający na celu zniweczenie zupełne wszelkich śladów tego, co wytworzyła we Włoszech potęga Papieży. Ale wysiłki te w burzeniu starych pamiątek, osłabiają sam rząd, niszczą siły organiczne włoskiego narodu i odbierają mu w końcu resztkę zasobów ekonomiczno-społecznych, któremi poszczycić się mógł w obec Europy.

Rząd włoski zuchwałą dłonią niszczy sam rdzeń społecznego organizmu narodu — a odzierając z mienia Kościół i ubogich, zuboży do reszty kraj i społeczeństwo — rzucając w otchłań wydatków na armią to, co odbiera chorym, wdowom i sierotom.

Dotychczas Włochy posiadały niezrównaną istotnie organizacyą fundacyi i stowarzyszeń miłosiernych. Jeden z najznamienitszych dzisiejszych ekonomistów nazwał organizacyą tę „najskuteczniejszym środkiem zaradczym w dniach przesileń i rewolucyi społecznych.“ Fundacye owe i stowarzyszenia były utworem geniuszu chrześciaństwa, wynikiem miłości bliźniego, litości dla maluczkich — objawem bojaźni Bożéj. Rzucały one niejako w całych Włoszech szatę na obnażone plecy tych, co nie mieli odzienia — podawały dzienną strawę tym, co nie mieli czém zaspokoić trawiącego głodu. Dzięki wszystkim tym prawdziwie i praktycznie filantropijnym instytucyom, żadne prawie z miast włoskich nie przedstawiało dotąd obrazu tak ohydnéj nędzy, jaka panuje w pewnych dzielnicach Londynu, Berlina a nawet i Paryża. Suma wartości majątków ruchomych i nieruchomych owych dobroczynnych instytucyi przenosi, według ostatnich obliczeń, półtora miliarda franków! (Patrz na tém samém miejscu wczorajszego „Kuryera“).

Bogactwa te, tak łatwe do zagarnięcia, od dawna już kłuły w oczy włoskich rządowców. Jakżeż pożądana sposobność ku napełnianiu pustych kas państwowych — ku równoczesnemu zadośćuczynieniu uczuciom nienawiści — ku zadaniu swego „śmiertelnego ciosu“ rozbrojonemu Papieztwu. Nie znaczył tu nic wzgląd na owe sta tysięcy biednych, chorych, wdów i sierót, którym odebrane zostaną wszelkie środki istnienia i ratunku.

Każde z innych państw europejskich szczęśliwemby się czuło z posiadania tak potężnego zasobu sił ekonomicznych — jednej tylko Włochy postarają się o jak najspieszniejsze ich roztrwonienie — byleby pomścić się na Kościele i Papieżu za niedogodności, jakie rządowi sprawia i sprawiać będzie zawsze owa nieprzedawniona „kwestya rzymska.“

Projekt ustawy, noszący w każdym niemal ustępie cechę rzeczy pospiesznie zaimprowizowanéj, nie szanuje niczego — pragnie wszystko zniweczyć w sposób radykalny. Bo oto zniesione będą wszelkie fundacye i stowarzyszenia „*nie mające celu,*“ lub „*nie odpowiadające społecznym potrzebom,*“ „*nie służące osobom prawdziwie biednym,*“ albo też po prostu „*będące zbytecznemi.*“ Poszczególnie zaś zniesione będą fundacye dotacyjne, zwłaszcza zaś dotacye klasztorne lub kościelne — fundacye ku zasilaniu skazanych i więźniów — wszelkie przytułki dla pątników i katechumenów — schronienia pustelników — wszelkie zakłady nie połączone z wychowaniem i nauką — fundacye dla odprawiania poszczególnych nabożeństw — kongregacye — bractwa i t. d. i t. d.

Ale nie dość na tém. Wszelkie tolerowane nadal jeszcze stowarzyszenia dobroczynności utracą w rzeczywistości prawo samorządu. Bractwa miłosierne ulegną władzy wyłącznéj „centralnego zarządu“. Kapłani a zwłaszcza parafialni duchowni wyłączeni zostaną z wszystkich zarządów, mimo wyraźnéj woli przeciwnéj fundatorów i dobroczyńców.

Sekciarstwo i intrygi polityczne zagnieżdżą się nadal w łonie stowarzyszeń dobroczynnych, bo rząd każdemu z członków daje prawo nieograniczone denuncyowania władzom sądowym zarządców i dyrektorów.

Słowem nastąpi zupełne przeobrażenie owych chrześciańskich instytucyi miłości bliźniego w nowomodne zakłady dobroczynności. Wszystkie drugorzędne instytucye zabsorbowane zostaną przez t. z. „kongregacye dobroczynne“, które jako wyszłe z łona rad municypalnych staną się opłakanemi scenami, łupem namiętności politycznych i sekciarskich apetytów.

Oto cały sens moralny owych „sekularyzacyi“, które pod powabną maską „zaradzenia pewnym nadużyciom“ dotychczasowy majątek Kościoła i biednych rzucą w nienasyconą przepaść potrzeb wojennych — w otchłań rewolucyjnych, niweczących wszystko dążności.

Telegramy.

Paryż, 6 grudnia. Izba zatwierdziła wczoraj mandat p. Roberta Mitchella (z departamentu Girondy) a unieważniła 303 głosami przeciw 205 mandat pana Thirion (z departamentu Dondogne) lubo Leon Say w imię zasady ogólnego głosowania przemawiał za jego zatwierdzeniem. Unieważniono też mandat wybranego w Sain Denis bulanżystycznego deputowanego, p. Revesta. Najbliższe posiedzenie odbędzie się w sobotę.

Paryż, 6 grudnia. Według nadeszłych wieści, przybył słynny podróżny po Afryce, kapitan Trivier, który z Loango przebiegał kontynent, ostatniemi dniami do Mozambiku.

Bruksela, 5 grudnia. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby zbijał minister sprawiedliwości Lejeune wczorajsze wywody deputowanego Bara. Dowodził on głównie, że to właśnie administracya policyi: pozostawiła p. Pourbaix na jego stanowisku. Wielu członków lewicy wołać poczęło: „Nie prawda!“ Powstała sprzeczka a deputowany Bara wykrzyknął: „Pan minister kłamie.“ Zgiełk wszczął się i zamięszanie. Przewodniczący powołuje p. Bara do porządku, ale cofa to powołanie po odnośném oświadczeniu deputowanego. — Minister sprawiedliwości na nowo podjął wywody, twierdząc — że gabinet posiada protokóły, wykazujące, iż policya dobrze wiedziała o tém, kim był Pourbaix i czego od niego się było można spodziewać. Protokół odczytany przez ministra streszcza przesłuchanie p. Pourbaix przez władzę policyjną — a wynika z niego, że minister p. Devolder nie brał wcale udziału w nocnéj rozmowie Pourbaix z prezydentem ministrów Beernaertem. Daléj oświadczył minister, że naczelnik policyi bezpieczeństwa mógł był zapobiedz wkroczeniu władz sądowych w sprawę socyalistów, gdyby był chciał odkryć fakta pewne i okoliczności — ale wolał on zachować zupełne milczenie. Deputowany Janson wyraził przekonanie i nadzieję, że król nie pozostawi ministrów na ich stanowiskach, skoro pozna treść obecnéj debaty w Izbie deputowanych.

Tłumy niezliczone publiczności zebrane przed wejściami do gmachu Izby raz poraz krzyczały: „Dymisya! Dymisya!“ Po zamknięciu posiedzenia pojedyńcze grupy demonstrujących z krzykiem przebiegały przez ulice miasta, ale rozproszone zostały przez policyą.

Haga, 6 grudnia. Druga Izba obradowała wczoraj nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. Naczelnik ministerstwa tego, p. Hartsen zapowiedział w ciągu dyskusyi, że są wszelkie widoki, iż kwestya uregulowania granic posiadłości holenderskich na wyspie Borneo ostatecznie zostanie uregulowaną. Co się tyczy stosunków Holandyi do Niemiec, to są one jak najlepszemi — a nie może im zaszkodzić tego rodzaju broszura, jaką publikował niedawno temu pozasłużbowy holenderski oficer Tindal.

Lisbona, 5 grudnia. Cesarz Dom Pedro po wyjądowaniu przyjętym zostanie przez króla i członków gabinetu portugalskiego w pobliżu arsenału marynarki z wszelkiemi honorami przynależnemi osobie panującéj.

Białogród, 5 grudnia. Dziennik „Narodni Dnewnik“ zaręcza, że wycieczki pewnych serbskich gazet przeciw Austro-Węgrom nie odpowiadają wcale istotnemu usposobieniu narodu serbskiego. Wycieczki te zresztą nie mają praktycznego znaczenia i korzyści — a państwu i rządowi gotują jedynie tylko kłopoty.

Carogród, 5 grudnia. Dawniejszy minister finansów, Mahmud Djellaledin pasza zamianowany został przewodniczącym prawodawczéj sekcyi rządu W. Porty.

Carogród, 5 grudnia. W. Porta nie zgodziła się na zakomunikowanie firmanu amnestyjnego dla Krety ambasadorom przed jego publikacyą. Podobno kreteńskie zgromadzenie narodowe nadal zamiast 80 członków liczyć ma tylko 60 członków. Daléj połowa z dochodów celnych nie pozostanie już nadal w rękach administracyi wyspy, która z nich opłacała etat dla żandarmeryi — ale sama W. Porta zajmie się utrzymaniem policyi. Trybunały zostaną zreorganizowane a liczba ich będzie zmniejszoną — urzędnicy cywilni wybierani będą między poważanymi obywatelami, nie należącymi do żadnego stronnictwa. Szkoły tureckie i chrześciańskie ulegną reformie. Przemysł krajowy dozna większéj opieki, rząd unikać będzie zbytecznych wydatków. Porty w Rethymno, Kandyi i Kanei zostaną naprawione a założone tamże zostaną Izby kupieckie. Utworzoną ma też zostać akademia handlowa dla Krety — udoskonaloną instytucya banku rolniczego — a wreszcie nowe trakty i drogi handlowe poprowadzone zostaną przez wyspę.

Teneryfa, 5 grudnia. Przybył tu dotąd dawniejszy naczelnik brazylijskiego gabinetu, wicehrabia de Ouro Preto. Wczoraj wieczorem w St. Vincent odbył on naradę z ekscesarzem Dom Pedro.

Zanzybar, 6 grudnia. *Emin pasza wczoraj w skutek krótkiego swego wzroku spadł w Bagamojo z balkonu wysokiego na 20 stóp i poniósł bardzo ciężkie rany. Stan rannego jest nader groźnym. Doktor Parke ma nadzieję, że zdoła mu uratować życie.*

* *Od komitetu wyborczego* miasta Poznania odbieramy następujące ogłoszenie:

W poniedziałek, dnia 9 grudnia odbędzie się o godzinie 8½ wieczorem w lokalu p. Miśkiewicza w Rynku wspólne posiedzenie komitetu wyborczego z członkami podkomitetów obwodowych i mężami zaufania tychże podkomitetów.

Celem zebrania jest zorganizowanie przyszłych wyborów do parlamentu.

Poznań, dnia 6 grudnia 1889.

Komitet wyborczy miasta Poznania.

Fr. Dobrowolski, przewodniczący. *Dr. M. Kantecki,* sekretarz.

Marcin Andrzejewski, skarbnik

Albin Andruszewski. Bukowiecki Julian. Chojnacki Ignacy. Gniatczyński. Kajkowski Emil. Dr. Koszutski. Dr. Krysiewicz. Kużaj. Olyński Stanisław. Dr. Rzepecki. Urbański Feliks. Więckowski Michał.

Zebrania przedwyborcze.

W Wolsztynie dnia 16 b. m. o godzinie 2 po południu na sali pana Piątkowskiego.

W Chełmży w niedzielę, *dnia 8 grudnia* o godzinie 3½ po południu w lokalu p. Gąsowskiego.

W Sierakowicach (powiatu kartuzkiego), *dnia 10 grudnia* o godzinie 2 po południu u p. Feiersteina.

W sprawie religijnego wychowania dzieci szkólnych.

Z Szamotulskiego, 5 grudnia.

W miesiącu październiku r. b. wydała królewska rejencya w Poznaniu rozporządzenie (Inv. 7747/89, II Gen.) do księdza proboszcza lic. Jaskulskiego w Biezdrowie, że „co do nadzoru nad szkołami (von Schulaufsichtswegen) zgadza się zupełnie na to, żeby dzieci szkólne były zwolnione od szkoły, kiedy mają odprawić spowiedź kwartalną. Aby w takich przypadkach zapobiedz nakładaniu kar szkólnych, prosimy Księdza Proboszcza, aby o dniach, w których dzieci pójdą do spowiedzi, najpóźniej dzień przedtém doniósł królewskiemu powiatowemu inspektorowi, albo nauczycielowi. Myśmy sami postarali się o to, aby w przypadku takiego doniesienia rychłego na przyszłość kary nie były wymierzane.“

Powodem tego rozporządzenia było zażalenie ks. proboszcza zaniesione do król. rejencyi na król. powiatowego inspektora szkólnego w Szamotułach, p. dr. Kulię, który podał do kary ojców 50 dzieci szkólnych, należących do szkoły w Wróblewie, którzy za każde dziecko musieli zapłacić po 50 fen. za dzień, w którym te dzieci były u spowiedzi kwartalnéj. Ks. proboszcz zaniósł zażalenie, że w tych warunkach musi od tego odstąpić, aby wszystkie dzieci szkólne co kwartał uczęszczały do Sakramentów świętych, że dzieci nawet, dopóki do szkoły chodzą, nie będą mogły odprawiać i wielkanocnéj spowiedzi, gdyż w tak licznéj parafii w niedziele i święta nie może przyjmować dzieci do spowiedzi św.

Na mocy powyższego rozporządzenia, będą więc dzieci szkólne mogły w dzień powszedni co kwartał przystępować do Sakramentów św.

Naiwność — czy bezczelność?

Pod wielce obiecującym tytułem: *Niespodziewany głos z rzymskiego Kościoła Północnéj Ameryki* zamieszcza prawowierny organ pastorów berlińskich następujący komunikat:

„Organ Kardynała Gibbonsa, prymasa katolickiego Kościoła w Stanach Zjednoczonych, „The Catholis Mirror“(?), oświadczył w numerze wydanym na tydzień przed stuletnią uroczystością jubileuszową amerykańskiego katolicyzmu (która dziwnym(?) sposobem odbyła się w dniu urodzin Lutra), że katolicy Stanów Zjednoczonych *nie życzą sobie przywrócenia świeckiéj władzy Papieża.* „Królewski przywiléj, właściwy dawniéj pontyfikatowi w jego stósunku do świeckich posiadłości, które tworzyły państwo kościelne, nie jest ani zasadniczy, ani niezbędny dla duchownéj powagi Papieża. Ojciec św. jako namiestnik Chrystusa i widoma Głowa Kościoła nie potrzebuje rozległego terytoryum w obrębie którego wykonywałby moc i władzę ziemskiego króla. Przeniesienie tych państw, które wieki całe tworzyły świeckie posiadłości Kościoła, z pod władzy papieztwa pod panowanie świeckiéj potęgi Włoch, jakkolwiek dokonane zostało za pomocą podstępu i grabieży, nie może być uważane za grabież, obrażającą duchowne interesa katolickiego świata.“ Tak wedle możliwie dosłownego przekładu *organ Kardynała Gibbonsa* z wyraźnem nadmienieniem, że „amerykańscy katolicy nie życzą sobie żadnéj interwencyi celem zmiany obecnych granic królestwa włoskiego.“ Jest to istotnie głos *zadziwiający!* Kardynał stoi na czele tak zwanéj szkoły amerykańskiéj, — nie żywi on bynajmniéj sympatyi protestanckich, ale też nie jest wcale ultramontańskim zapaleńcem. Jego stanowisko w obec kwestyi państwa kościelnego zdaje się być zupełnie identyczne ze stanowiskiem *Döllingera* — ciekawość też, co *niemieccy ultramontanie* powiedzą na to wolnomyślne oświadczenie północno-amerykańskiego księcia Kościoła! W obec tego, że w Europie sprawa świeckiéj władzy Papieża, względnie przywrócenie państwa kościelnego nabiera prawie znaczenia dogmatu rzymskiego Kościoła, zamieszczony powyżéj głos z Ameryki zasługuje na baczniejszą uwagę.“

Nie ma co mówić — wiadomość powyższa wprawia i nas w zdumienie, chociaż to *nasze* zdziwienie innego jest rodzaju, aniżeli zdziwienie prawowiernego organu berlińskiego. Dziwi nas mianowicie ta bezdenna naiwność, z jaką tak poważny organ protestancki przyjmuje tak kolosalnie niedorzeczną wiadomość. Widać jednak, że tam, gdzie chodzi o zadanie razu znienawidzonemu papieztwu, tam ustaje rozum i rozwaga w protestanckim obozie — a zostaje tylko ślepa namiętność.

Ale przyjrzyjmy się téj sprawie bliżéj: Naprzód tedy miał organ katolicki „The Catholis (ma być Catholic) Mirror“, *organ* Kardynała Gibbonsa, oświadczyć się *przeciwko* przywróceniu świeckiéj władzy Papieża? Możeby szanowny „Reichsbote“ zechciał nas poinformować, gdzie to pismo istnieje? Przeglądaliśmy dość dokładnie spis katolickich gazet amerykańskich, ale wspomnianego przez protestancki organ dziennika nie mogliśmy dojrzeć nigdzie. Nie dowodzi to jeszcze, aby takie pismo absolutnie istnieć nie mogło — atoli „Reichsbote“ powinien podać bliższą wiadomość, gdzie go szukać, a mianowicie winien udowodnić swe twierdzenie, że „The Catholic Mirror“ jest istotnie organem Kardynała Gibbonsa.“ Dopóki tego nie uczyni — ciążyć będzie na nim zarzut nie już naiwności, lecz po prostu bezczelności.

A teraz przychodzimy do głównéj rzeczy. Wrzekomy ów dziennik katolicki i organ Gibbonsa miał także po prostu powiedzieć, że *amerykańscy katolicy,* **właśnie z ks. Kardynałem Gibbonsem nie życzą sobie przywrócenia świeckiéj władzy** Papieża i nie pragną *żadnéj interwencyi* celem *zmiany* obecnych *granic* **królestwa** *włoskiego.* — Jest to — mówiąc z przeproszeniem — grube kłamstwo i oszukaństwo! Oto niewątpliwy dowód: W czwartek, dnia 14 listopada odbył się, jak naszym czytelnikom dobrze wiadomo, w Baltimore, rezydencyi Kardynała Gibbonsa, wspaniały kongres katolików, na który się zebrało wiele tysięcy katolików świeckich ze wszystkich stron Ameryki Północnéj, około 700 kapłanów, pomiędzy nimi prawie wszyscy Opaci, Biskupi i Arcybiskupi północno-amerykańskiéj Rzeczypospolitéj, jako też obydwaj Kardynałowie: Gibbons z Baltimore i Tacherau z Quebeku. Otóż ten kongres przyjął wśród głośnych oklasków wszystkich obecnych następującą rezolucyą:

Nie możemy zakończyć nie wypowiedziawszy naszego osobistego przekonania, że *zupełna wolność Stolicy apostolskiéj niezbędną* jest dla pokoju Kościoła i dobra ludzkości. *Żądamy* przeto w imię ludzkości i sprawiedliwości, aby wszystkie świeckie *rządy szanowały bacznie tę wolność.* Z tego powodu zakładamy *protest* przeciwko temu, aby *jakikolwiek rząd przywłaszczał sobie prawo wpływania na interesa lub stanowisko* naszego *Ojca św.* za pomocą jakichkolwiek *ustaw* lub innych *politycznych rozporządzeń,* na które Papież nie dał swego zezwolenia, — i *ślubujemy Leonowi XIII,* godnemu Papieżowi, któremu Bóg Wszechmocny w téj burzliwéj epoce powierzył ster łodzi św. Piotra, *naszą lojalną sympatyę i najchętniejszą pomoc* wszystkich jego dzieci duchownych, aby *odzyskał swą zupełną wolność,* do której *najsłuszniéj* jako *swego uświęconego i nieprzedajnego prawa rości sobie pretensyą.*

To powinno wystarczyć nawet takiemu pismu jak „Reichsbote.“ Jeżeli zaś wspomniany „The catholic Mirror“ istnieje rzeczywiście i napisał to, co mu insynuuje „Reichsbote“, to dowiódłby on tylko, że zajmuje stanowisko wręcz przeciwne zapatrywaniom Kardynała Gibbonsa, całego amerykańskiego episkopatu i duchowieństwa, jako też całéj masy katolickiego ludu.

Jak to demaskuje się nienawiść do Kościoła św.!

List Kardynała Lavigerie do króla Leopolda II

(Ciąg dalszy).

W memorandum, o którém pułkownik Schaeffer wspomina na wstępie swego listu, wyraża się on w podobny sposób:

„Stósownie do mych instrukcyi — powiada on — udałem się do Suakim 4 maja. Przybywszy do Djeddah, mogłem się przekonać łatwo, że handel niewolnikami wzrósł tam w zastraszających rozmiarach i to w ostatnim czasie.

Dopóki nie ustały nieprzyjazne stosunki z Sudanem i pokolenia Kordofanu były pod bronią wraz z Mahdim i jego następcą, mało było czasu na zajmowanie się łowami na niewolników i ich sprzedażą; ale obecnie, kiedy pokolenia te wróciły do własnych obwodów, rozpoczęły na nowo handel niewolnikami, pociągnięte ku niemu wielkim zyskiem.

Klucz do tego położenia znajduje się w ręku władz tureckich a jeżeli nie mogą doprowadzić do tego, by dopełnić zobowiązań zrobionych przy układach między sułtanem a rządem brytyjskim, nie nie zdoła powstrzymać obecnego handlu, który postępuje z dniem każdym.“

List p. Portala do markiza Salisbury'ego nie waha się potwierdzać również tego wzrostu liczby niewolników:

„Dnia 11 lipca 1887.

Że dowóz czarnych niewolników do Turcyi znacznie się powiększył, jestto przekonaniem znacznéj liczby tych, którzy zdołają utworzyć sobie dokładniejsze pojęcie a za dowód na ten fakt posłużyć

Uczmy dzieci czytać po polsku!

może przypadek, o którym mi świeżo opowiadał pewien gentleman, mieszkający oddawna w Smyrnie, a którego informacye mogą być, o ile mi się zdaje, dokładnemi. Donosi mi on, że w ostatnim czasie przybył do Smyrny cały ładunek czarnych niewolników na okręcie, podróżującym pod barwami tureckiemi i przybywającym z Tripolisu".

Dowóz niewolników z Tripolisu do Krety stwierdza następujący list ambasadora w Konstantynopolu do Saida paszy:

„**Konstantynopol,** 30 maja 1887.

Czcigodny Panie ministrze!

Doniesiono mi, że pomimo wszelkich usiłowań w Kairo ze strony władz cywilnych i wojskowych, celem stłumienia handlu niewolnikami, handel ten zakazany doszedł do tego stopnia, że parowce Towarzystwa Mahsoussé w każdéj swéj podróży uwożą wielką liczbę niewolników z wybrzeży afrykańskich, i jest to oczywistym dowodem, że niewolnicy ci są wprowadzani tajemnie na tę wyspę i do innych portów państwa otomańskiego.

Podpisano: *W. A. White.*"

Dzieło antyniewolnicze żąda, aby mocarstwa chrześciańskie, które jedyne mają do tego władzę odpowiednią, po wspólnem porozumieniu się rozpoczęły na nowo swą działalność w obec mocarstw muzułmańskich i aby zaczęły najprzód od tych, które jeszcze nie przystały na zniesienie tego handlu w swem państwie.

Zaznaczam przedewszystkiém Marokko, który, że tak powiem, daje widowisko tylu okropności przed oczami Europejczyków. Towarzystwo antyniewolnicze londyńskie zasłużyło się w oczach wszystkich, przesyłając, w braku rządów europejskich, petycyą w téj sprawie do sułtana marokańskiego. Niepodobna wyrazić się w sposób więcéj wzruszający i przekonywający:

„To prawda — mówili podpisani w tym dokumencie — że istnienie niewolnictwa jest uznane przez Mahometa, ale tylko dla więźniów ujętych podczas wojny, i prorok żąda koniecznie, aby dobrze obchodzić się z wszystkimi niewolnikami i zaleca także, jako akt szczególnie miły niebu, aby oddawać im wolność.

Koran nie pochwala również rozłączenia męża od żony albo dzieci od rodziców, jak się to teraz dzieje otwarcie na rynkach w Marokko. Wreszcie rzezanie dzieci do haremów, tak jak się ono praktykuje często w terytoryach Waszéj Wysokości, jest zbrodnią w obec Boga i przyrodzenia, którego Koran zabrania."

Na nieszczęście petycya ta, tak umiarkowana, jak była w swéj formie, nie została przyjęta, jak tego dowodzi następujący ustęp z referatu Sir Williama Greena, który zamieszcza także *Blue Book*:

„W audyencyi u sułtana pod dniem 30 kwietnia 1888 roku, pisze Sir William Green, mówiłem mu o adresie towarzystwa antyniewolniczego, który mu przesłał p. Donald Mackenzie na ręce Cid Emfadela Gharneeta. Jego Szeryfowska Mość odpowiedział, że Maurowie obchodzą się z niewolnikami inaczéj, aniżeli inne ludy i że wskutek tego instytucya niewolnictwa w Marokko nie potrzebuje reformy i zmiany!"

Ale Sir William Green dodaje:

„Pomimo uwagi, że niewolnicy zdają się szczęśliwi i zadowoleni, zdaje mi się, powiedział, że należy dodać, iż niewolnictwo ma swą ciemną stronę w Marokko i że szczęście tam zawisło jedynie od charakteru panów, w ręce których los ich oddał."

Niebieska Księga tłómaczy nam jednakże w straszliwy sposób inicyatywę miłosierną Towarzystwa antyniewolniczego. Oto, co tam czytamy:

„W Messfona znajduje się wielki zakład, przeznaczony na przysposobienie rzezańców do seraju Jego Szeryfowskiéj Mości. Zauważyłem znaczną liczbę dzieci murzyńskich, z których wielka część wyglądała bardzo chora, i wieczorem zapytałem Maurów, którzy przyszli do mego namiotu, o przyczynę ich cierpienia, czy należy ją przypisać klimatowi, czy wodzie; ale nie otrzymałem żadnéj odpowiedzi. Kiedy odeszli, powiedziano mi w tajemnicy, że to dla tego, iż tam sposobiono eunuchów dla sułtana i że gdyby Caid dowiedział się, iż zdradzono tajemnicę, życie zdradzającego ją byłoby zagrożone. Powiedziano mi także, że na 30 dzieci operowanych umiera conajmniéj 28. Jestto rzecz straszliwa i oburzająca."

Czyż podobna nie oburzyć się na podobne odkrycie, i czy mogłyby wszystkie mocarstwa nie chcieć odnowić, gdyby im proponowano, kroku, na jaki się odważyło proste Towarzystwo antyniewolnicze, aby zapobiedz takiéj ohydzie? Co niezawodnie niektóre z nich powstrzymuje w żądaniu, aby w Marokko położono tamę temu wstrętnemu zwyczajowi, to obawa, aby się nie wysunąć naprzód samotnie.

Gdyby atoli działały wszystkie wspólnie, w uczuciu ludzkości, wyższem od takich widoków interesu, jak to mogą uczynić na konferencyi, musiałyby odnieść pożądany skutek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw parlamentu.

Berlin, 5 grudnia.

(30 posiedzenie.)

Wicemarszałek *dr. Buhl* zagaja posiedzenie w obec słabo obsadzonéj Izby i galeryi.

Przy stole Rady związkowéj zasiada dr. *Bötticher* i inni.

Nadeszło pismo kanclerskie z żądaniem upoważnienia do wytoczenia procesu prasie elberfeldzkiéj o obrazę parlamentu. Pismo to oddano komisyi parlamentarnéj.

Na porządku obrad stoi dalszy ciąg drugiego czytania etatu i to przy etacie dla urzędu kolejowego rzeszy.

Dep. *Henneberg* (nar. lib.) zanosi do rządów związkowych prośbę, aby nie pominięto kwestyi jednolitego obrachunku czasu.

Dep. hr. *Stolberg z Wernigerode* (kons.) dołącza do powyższéj i swoją prośbę w téj mierze z uwzględnieniem szczególném stósunków wojskowych.

Dep. *Richter* (wolnom.) zabiera głos celem uzasadnienia wniosku wolnomyślnych, przedłożonego parlamentowi a żądającego, aby prosić kanclerza, by kazał zarządzić śledztwo, czy w interesie przemysłu i rolnictwa nie dałoby się osięgnąć ogólnego zniżenia taryfy węglowéj na niemieckich kolejach. Mówca stara się wykazać, że przy wzrastającym popycie podaż utrzymuje się przez ograniczenie produkcyi z jednéj strony i przez wyższą taryfę na zagraniczny dowóz z drugiéj strony, w sztucznem ograniczeniu i wysokości ceny, które, z korzyścią pojedyńczych producentów, ciężko upośledzają ogół odbiorców. Należy teraz pamiętać o tém, że konstytucya zaleca „o ile tylko można" zaprowadzenie taryfy jednofenygowéj (t. j. taryfy jednego fenyga od centnara i mili).

Komisarz związkowy *dr. Schulz* jest tego zdania, że tłómaczenie § 45 konstytucyi, jak to czyni dep. Richter, jest nieodpowiednie.

Dep. *bar. Stumm* (str. rz.) wywodzi, że przy uchwalaniu § 45 nie zamierzano bynajmniéj przeszkodzić ustanowieniu tańszéj taryfy wyjątkowéj celem podniesienia wywozu. Zaznacza on daléj, że taryfy te mają znaczenie tylko przy przewozie z miejsc produktu do portów morskich; gdyby się wraz z p. Richterem pozwoliło na tę samę taryfę w odwrotnym kierunku, z portów do miejsca produktu, cóżby się przez to osiągnęło i jaki cel miałaby podobna uchwała.

Dep. *Schrader* (wolnom.) przemawia za wnioskiem dep. Richtera i oświadcza, że wniosek żąda tylko zbadania stosunków, że nie chce odrzucenia zupełnego taryfy wyjątkowéj, lecz jedynie uzupełnienia jéj, aby w interesie odbiorców ułatwić dowóz. Przy żadnym artykule tak się zniżenie taryfy nie opłaca, co przy węglach: każde zniżenie cen węgli przynosi ze sobą wzrost przemysłu. Można zatem — zdaniem mówcy — śmiało stawić kanclerzowi żądanie, aby sprawę tę wziąć pod rozwagę.

Deput. *hr. Stolberg z Wernigerode* (kons.) przyznaje deput. Stummowi słuszność uwag jego i oświadcza, że stronnictwo jego będzie głosowało przeciwko wnioskowi.

Dep. *dr. Hammacher* (nar. lib.) obawia się, że przewyżki kolejowe już teraz mogłyby niekorzystnie odczuć wysokie ceny i ogromny wzrost popytu; zanim można pomyśleć o zniżeniu taryfy, należy odczekać skonstatowania przewyżki. Mówca nic nie ma przeciwko śledztwu i dla tego będzie głosował za wnioskiem, o ile przez niego spowoduje się śledztwo.

Deput. *Richter* zabiera głos ponownie, aby wykazać, że wniosek jego odpowiada uchwałom konstytucyi i aby odeprzeć pojedyńcze punkta w przemówieniu dep. Hammachera.

Deput. *Wedell* z Malchow (kons.) nie chce, aby dla przemijającéj drożyzny węglowéj wystawiano krajową produkcyą na niebezpieczeństwo utracenia tak mozolnie zdobytych miejsc wywozu za granicą. Zniżenie przyniosłoby tylko chwilowo korzyść handlarzom. Mówca radzi wnioskodawcom, aby wniosek swój cofnęli.

Deput. *Schrader* prosi, aby wniosku w ten sposób nie traktowano, lecz aby przekazano go raczéj komisyi, złożonéj z czternastu członków, do starannego zbadania.

Deput. *baron Stumm* uważa obrady komisyi za zbyteczne. Na to odpowiada dep. *Richter*, że kto ma węgle tuż przed drzwiami, ten nie potrzebuje się tą kwestyą zajmować, lecz że wielka część odbiorców nie znajduje się w tém szczęśliwem położeniu.

Dep. *Grad* (Alzat.) przemawia ze stanowiska alzackiego przemysłu za zniżeniem taryfy na kolejach alzacko-lotaryngskich.

Dep. *bar. Stumm* oświadcza, iż węgle sprowadza o 400 do 600 kilom., że zatém zniżenie taryfy byłoby osobistą dla niego korzyścią.

Na tém kończą się obrady, wniosek Izba przekazuje osobnéj komisyi.

Przy obradach nad etatem dla administracyi kolejowéj zabiera głos

dep. *dr. Lingens* (centr.) zapytując, o ile ułatwia się urzędnikom kolejowym odpoczynek niedzielny, i czy po nieprzespanéj nocy na służbie następująca niedziela liczy się za dzień odpoczynku.

Referent dep. *Diffené* stwierdza liczbami dni niedzielnego odpoczynku dla urzędników kolejowych.

Deput. dr. *Lingens* widzi postęp, ale prosi o odpowiedź na drugie swoje pytanie.

Komisarz związkowy *Kinel*, udziela żądanego wyjaśnienia, poczem Izba uchwala resztę etatu bez dyskusyi.

Następne posiedzenie jutro o godzinie 12. Na porządku obrad: Trzecie czytanie projektu bankowego, etat ceł i podatków konsumcyjnych.

Koniec około wpół do 5.

NIEMCY.

* Berlin, 5 grudnia. Cesarz przed południem i po południu brał udział w polowaniu i powrócił do Dessawy około godz. 5. Miasto było pięknie iluminowane. O godzinie 6 odbył się w książęcym zamku obiad, następnie wieczór u księcia następcy tronu. O godzinie 11 min. 15 cesarz zamierzał wyjechać do Darmstadtu.

— *Władze* miejskie Berlina otrzymały od cesarza pismo z podziękowaniem za życzenia przesłane mu z okazyi zaślubin siostry jego Zofii z greckim następcą tronu.

— *Komisya*, wyznaczona dla obrad nad ustawą antysocyalistyczną, spełniła, jak to już donosiliśmy wczoraj, swoje zadanie, przyjmując ustawę w brzmieniu pierwszego czytania głosami centrum, narodowych liberałów i wolnokonserwatywnych. Ustawa ta uległa zmianie w ośmiu punktach. Dawniejsza ustawa przeciw socyalistom rozporządza w różnych miejscach, aby zażalenie na zakazy policyjne wnoszono tylko do władz nadzorczych. Ten sposób zażalenia zmniejsza projekt rządowy o tyle, że przy zakazie związków kasowych, przy rozwiązaniu albo zakazie zebrań, zabieraniu zakazanych pism i zbieraniu składek, dozwoloną jest droga sądowa do sądów i sądów administracyjnych, stósownie do ustawodawstwa państw poszczególnych. Daléj zniesioną jest władza wydalania osób, które zostały skazane na podstawie ustawy antysocyalistycznéj za przestąpienie wydanych zakazów, albo za agitacyą socyalistyczną. Takie osoby podług dotychczasowéj ustawy mogą być i tam wydalane, gdzie mały stan oblężenia nie był zawieszony. Daléj usunięto uchwałę, na mocy któréj władza policyjna państwowa mogła zakazać osobom, trudniącym się socyalistyczną agitacyą albo przekraczającym przepisy ustawy o socyalistach, prowadzenia handlu wódką, spirytusami, daléj książkami albo kolportowaniem pism i druków. Zakaz wydawania pisma peryodycznego może nastąpić dopiero po zakazie drugiego numeru w ciągu jednego roku. Zmieniono także skład komisyi rozstrzygającéj o słuszności zażaleń na mocy ustawy o socyalistach. Obecnie składa się ona z 4 członków rady związkowéj, 5 najwyższych trybunałów, obieranych przez radę związkową, i przewodniczącego, wyznaczonego przez cesarza. Podług nowéj uchwały ma komisya ta składać się z 11 członków i 1 przewodniczącego, i nie 5, lecz 7 członków może rozstrzygać. Członkowie ci są wybrani przez radę związkową z łona najwyższych trybunałów i sądów administr. Rozprawy téj komisyi mają być publiczne a użalającym się wolno użyć pomocy prawnéj. Wreszcie znosi się mały stan oblężenia i tém samém wolność wydalania. — Zmiany te łagodzą charakter wyjątkowy ustawy o socyalistach, lecz nie w tym stopniu, aby, jak tego rząd wymaga, ustawę tę uczynić stałą. Przedewszystkiém zostawiono określenie w § 1, podług którego ustawa rozciąga się na dążności „socyalno-demokratyczne, socyalistyczne albo komunistyczne"; definicya ta jest bardzo elastyczna i w zastósowaniu może być niebezpieczną.

— *Przy głosowaniu* nad wnioskiem dep. Huenego, odnoszącym się do ustawy bankowéj, brakło w parlamencie: 30 konserwatystów, 17 członków stronnictwa rzeszy, 36 narodowych liberałów, 5 wolnomyślnych, 61 członków centrum, 8 socyalnych demokratów, 5 Welfów, 13 Alzatczyków i 2 dzikich.

— *Sejm prowincyonalny* w Hanowerze otworzył naczelny prezes p. Bennigsen 5 b. m. Na marszałka sejmu wybrano znowu niemieckiego ambasadora w Paryżu, hr. Münstera.

— *Rada związkowa* udzieliła na ostatniem swém posiedzeniu przyzwolenia na projekt, odnoszący się do użycia środków pieniężnych na utworzenie i utrzymanie pocztowego połączenia parowcowego z Wschodnią Afryką.

— *Jak donosi* „Hamb. Korresp.", książę Bismarck zamierza podobno być obecnym na drugiem czytaniu ustawy o socyalistach, które odbędzie się najprędzéj w drugim tygodniu grudnia a może też dopiero po Bożem Narodzeniu. Kanclerz dotychczas zgodnie z ministrem Herrfurthem żądał zatrzymania prawa wydalania i w kołach rady związkowéj nie myślą, aby od swego zdania odstąpił.

PORTUGALIA.

* O bliższych szczegółach wybuchu *brazylijskiéj rewolucyi* nadeszły w poniedziałek pierwsze prywatne wiadomości do Lisbony. Przywiózł je niemiecki parowiec, który odpłynął z Bahii, po proklamowaniu rzeczypospolitej. Według opowiadań pasażyerów, wiadomość telegraficzna o upadku cesarstwa nadeszła do Bahii w dniu proklamowania rzeczypospolitej w Rio de Janeiro, o godzinie 3 po południu — ze zawezwaniem, aby bahijskie zgromadzenie prowincyonalne przyłączyło się do pronuncyamentu wydanego w stolicy. Lubo prezydentem prowincyi bahijskiéj jest rodzony brat jenerała Fonseca, to jednak zgromadzenie prowincyonalne tegoż jeszcze wieczora, postanowiło oprzeć się obwołaniu rzeczypospolitéj, zwłaszcza ze względu na ludność murzyńską, wynoszącą 80 procent całéj ludności. Murzyni, stojący zupełnie po stronie Dom Pedra, zdradzali zrazu chęć wywołania anty-republikańskiéj rewolucyi. Już następnego dnia jednak nastąpiło w Bahii ogólne uspokojenie umysłów. — głównie zaś, skoro murzynom zaręczono, że polityczna ich wolność najmniejszego nie poniesie szwanku.

Co do wybuchu saméj rewolucyi doniesiono z Rio de Janeiro do Bahii, że jenerał Fonseca na czele zastępu 500 zbrojnych wtargnął na posiedzenie rady państwa i własnoręcznie po trzy razy wystrzelił z rewolweru do ministra marynarki, zadając mu ciężką ranę.

Pierwszym czynem tymczasowego rządu było powstrzymanie depesz podmorskich do Montevideo, w celu zapobieżenia wszelkim politycznym doniesieniom. Zresztą od kilku już miesięcy we wszystkich miastach Brazylii spodziewano się lada dzień wybuchu rewolucyi, w obec wzrastającéj z dnia na dzień republikańskiéj propagandy.

Proces wadowicki.

Wadowice, 3 grudnia.

Po jednodniowéj przerwie, spowodowanéj zaspami śnieżnemi, rozpoczął się dzisiaj dalszy ciąg rozprawy. — W dalszym ciągu zeznawał Baruch Band, mianowicie, iż Landerer nie pozwolił wychodźcom opuszczać kancelaryi, gdy do niéj weszli celem zakupna kart okrętowych; że gdy pragnęli wyjść i napić się wody, on przynosił konewkę dla tego jedynie, by kancelaryi nie opuszczali; że wreszcie opornych straszył żandarmami i w ten sposób zmuszał do zakupna kart okrętowych. Band widział, jak raz wychodźca złożył wszystkie pieniądze, jakie miał w pularesie, a osobno wypruł jeszcze jakąś kwotę z odzieży, przyczém byli Löwenberg i Landerer. Przew. Czy Band wie co więcéj? Band. Wiem i opowiem, ale oni mówią, że ja tu nieprawdę wygaduję (wskazuje na wspólników ajencyjnych). To jest wszystko prawda, co tu powiedziałem. Ja miałem tylko jedną skórę z cielęcia — oni to mieli cztery skóry z niedźwiedzia (wychodźcy): jedną skórę za „schiffkartę;" drugą skórę za ubrania cajgowe;

Hrabina Xenia.

Z francuzkiego.

I.

— Wilki, Iwanie!...

— Tak jest, panie, ale to nie one ścigają, tylko są ścigane.... czy pan słyszysz?

Wystrzał z pistoletu, po nim kilka innych.... Strzelcy byli w pobliżu i zdawali się zbliżać szybko.

Maksym Linange potoczył wzrokiem w koło siebie; nie ujrzał nic nadzwyczajnego.

Na prawo równina rozciągała w nieskończoność swój kobierzec śnieżny przy blasku bladego słońca zimowego, zimy rosyjskiéj! Promienie wywoływały dziwną grę światła. Wzrok był niem olśniony, ale to światło było zimne jak śnieg, który opromieniało i zimno było pod futrami.

Na lewo las się kończył, rysując na błękicie nieba z białemi plamami cienką sylwetkę swych świerków. Tam to miała się odbywać pogoń, któréj towarzyszyło wycie i strzały coraz wyraźniejsze.

W tem sanie, podobne do sań chłopskich, wysunęły się z lasu. Trzy konie zaprzężone obok siebie, unosiły je z niesłychaną szybkością; za niemi pędziła gromada wilków, wyjąc. Ale odważni strzelcy, którzy stali albo klęczeli na jednem kolanie, drwili sobie widocznie z ich wściekłości. Słychać jeszcze było kilka wystrzałów, w rozszalałéj gromadzie zrobiła się próżnia. Pozostające przy życiu, widząc się nagle pozbawionemi opieki lasu, zawahały się chwilę, później odwróciły się i uciekły.

— Zwycięztwo! — zawołał głos kobiecy, wychodzący z sanek, które oddalały się w galopie koni.

Maksym Linange, który nie mógł oprzeć się pokusie wystrzelenia sześciu nabojów swego rewolweru za uciékającemi, odwrócił się żwawo ku przewodnikowi, który mu towarzyszył.

— Kobieta?

Wesoły uśmiech opromienił pół tatarską twarz mużyka.

— Hrabina Xenia! O! ta jest odważna, nic ją nie przeraża. To nie tak, jak nasze kobiet, które lamentują, skoro tylko wilk pojawi się w okolicy i płaczą, że im zabierze dzieci....

Maksym nie odpowiedział nic. Na jego milczenie składało się kilka przyczyn. Najprzód jako Francuz, mówił słabo po rosyjsku a krótkie zdania, które od czasu do czasu rzucał swemu przewodnikowi, nie mogły dostarczyć materyału do dłuższéj rozmowy. Później pomimo zimnéj krwi, jaką posiadał, czuł się nieco wzruszony tą sceną szybką, prawie fantastyczną, do któréj, mieszkając ciągle w mieście, od czasu, jak przebywał w Rosyi środkowéj, nie był wcale przygotowany. Wreszcie inna jeszcze była przyczyna smętnego jego milczenia, przyczyna wiele bliższa, która ożywiła bladą i zimną twarz jego przed chwilą i napełniła oczy dziwnym blaskiem.

— Hrabina Xenia.... czyżby to była ona? myślał, czując przyspieszone serca bicie. Wreszcie czemużby nie? Ona musi mieszkać w tych stronach. Przybywając tutaj, czyż nie miałem nadziei ujrzeć jéj?... Tak, ale Marya!...

Monologując w ten sposób, patrzał uporczywie w koniec swego futrzanego obuwia i nie spostrzegł, że sanki, które przebiegły obok z szybkością śnieżnéj zamieci, powracały teraz. Uprzedziły go o tem dzwoneczki.

Podniósł oczy. Dziwny ekwipaż zbliżał się szybko, chociaż mniéj fantastycznie, niż przedtém. Konie, wspaniałe rumaki ukraińskie, biegły w prostéj linii, koń środkowy postępował z wdziękiem, a towarzysze jego z boku galopowały na sposób rosyjski, podnosząc tumany śniegu.

W chwili, kiedy Maksym, którego zdziwienie najprzód przykuło do miejsca, miał skoczyć w tył, aby uniknąć zetknięcia, ekwipaż jego został osadzony na miejscu mistrzowskim ruchem grubego woźnicy w kaftanie, który nim kierował.

— Pan Linange!... pan tutaj? Cóż za miła niespodzianka! — wołał ochrypły głos, wydobywający się z pod stosu futer, pod któremi trudnoby było rozpoznać rodzonego brata.

Ale Maksym rozpoznał głos; zresztą od chwil kilku nie miał już żadnéj wątpliwości.

Jak gdyby się znajdował w salonie w Petersburgu, odkrył się pomimo 25 stopni mrozu i skłonił się przed stosem futer.

Oczy jego szukały w drugim końcu sanek drugiego takiego stosu mniejszych rozmiarów, mniéj niezgrabnego, jeżeli to być może. Stos ten futer nazywał się Xenią Platow.

— Jestem tutaj za wolą austro-rosyjskiego towarzystwa, które buduje drogę żelazną, przeprowadzając ją przez N.

— Okryj się pan, panie Linange, okryj się pan. Nie jesteśmy tutaj pod florenckiem niebem.

— Od chwili już wydaje mi się, że tam jestem — odparł młody inżenier z zapałem, pospieszając niemniéj z włożeniem czapki futrzanéj, jak go do tego zachęcała hrabina Xenia.

— A! zdaje się panu jeszcze, że tam jesteś? — mówił daléj gruby głos hrabiego Platowa. Co to znaczy młodość! Ja, przecież prawdziwy Rosyanin, jak śmiem sobie pochlebiać, a uważam, że temperatura jest nieznośna. Gdyby nie ten nowy kaprys mojéj córki....

— Dziękuję ci, ojcze, odezwał się świeży i trochę ironiczny głos młodéj kobiety.

— Wreszcie, czyż dla mojéj przyjemności poluję na wilki na sposób mużyków, ja, Michał Platow, przy 25 stopniach mrozu? Tak, panie, polujemy na wilki. Córka moja wymyśliła tę rozrywkę, twierdząc, że kraj ten innych nie dostarcza. A cóż to za polowanie, wielki Boże! Piotr ciągnie prosię za uszy, aby piszczało, wilki przylegają, zwabione tą szlachetną zdobyczą; odwracamy się...

— Ależ, ojcze, gdybyś poprosił pana Linange, aby usiadł przy tobie, zamiast, aby stał w śniegu....

— W rzeczy saméj, wsiądź pan, proszę. Jesteś pan, to się rozumie, naszym gościem i jedziesz z nami. Pozwól, abym ci przedstawił moich przyjaciół. Książę Aleksander Kuryatyn....

W kilku słowach hrabia Platow nazwał myśliwych, skulonych w saniach, których tylko czubek głowy dostrzedz było można. Zesunięto się jeszcze więcéj, aby zrobić miejsce nowoprzybyłemu, który przyjął z równą prostotą, z jaką mu je zrobiono, to zaproszenie równie oryginalne, jak samo położenie. W chwilę później, siedząc naprzeciwko Xeni, zamienił z nią na prędce kilka słów, jakie mają zawsze w pogotowiu ludzie światowi, czy to się spotkają na puszczy, czy też pod biegunem.

Dziwna to była i piękna kobieta, ta hrabina Xenia Platow. Pod myśliwskim strojem, w który była otulona, rozróżnić można było tylko małą, śliczną główkę z profilem regularnym, jak u posągów greckich. Kasztanowate włosy, które wydawały się czarne w cieniu, a które opromienił nagle blask słońca, były upięte bardzo wysoko pod futrzanym beretem, więcéj ciepłym, niż eleganckim. Przyjmując przez kaprys sielski zwyczaj oddawania się przyjemności łowów, Xenia trzymała się widocznie miejscowych zwyczajów w ubraniu samém nawet.

Kiedy sanie stanęły przed wielkiem i nizkiem zabudowaniem, które stanowiło pałac Platowów, Maksym mógł ocenić rzeczywistość tego, co mu się dotąd wydało miłym snem. Niespodziane zjawisko, piękna i oryginalna myśliwa z lasu była istotnie tą Xenią Platow, którą podziwiał, kochał może nawet we Florencyi w roku zeszłym. Co do tego ostatniego punktu nie był jeszcze zupełnie pewnym, a jednak!... Różowe barwy, w których od chwil kilku widział wszystko, dziwnie były podobne do téj kapryśnéj gwiazdy, która dla jednych jest gwiazdą szczęścia, dla innych poprzednikiem gromu. (C. d. n.)

trzecią skórę za telegrafowanie na budziku do cesarza amerykańskiego, a oni tylko patrzyli, czy postenführer na kolei nie stoi; czwartą skórę za koncesyonowaną ajencyą i złotego orła. Przew. Gdy mówili, że telegrafują do cesarza amerykańskiego, to co wtedy robili? Band. Telegrafowali na budziku i brali za to po 4, 5 i 6 złr. Był przytém Löwenberg i Landerer, czasem Hałatek, nigdy Landau. Band widział, jak na owym budziku kilka razy telegrafowano. — Daléj Band z całą stanowczością twierdzi, że Löwenberg oszukiwał przy sprzedaży ubrań i mundurów, brał po 90 i 95 złr. za karty okrętowe, nakłaniał ich do nabywania, a do książek, rewidowanych przez starostę bialskiego miał notować jedynie pozycye mniejsze, do własnych zaś, nie ulegających żadnéj kontroli, wpisywał dopiero istotną liczbę emigrantów i ponoszone koszta. „Niedźwiedzie" (tak nazywa Band emigrantów) musieli piwo pić po zjedzeniu paprykowanych gulaszów, gdyż straż w progu, w osobie Landerera i innych, nie pozwalała nawet wychodźcom oddalać się na chwilę dla napicia się wody. Przew. A czy wychodźcy przebywali do odejścia pociągu w piwnicy? Band. Piwnica to jeszcze nic. „Niedźwiedzi" zamykano w takich chlewach, że mój pies nie wyleżałby tam długo. Ja sobie wtedy myślałem, że raz chyba Bóg zlituje się nad biednymi ludźmi i ukarze winnych. — Wszyscy oskarżeni, którzy stali na czele ajencyi, wręcz zaprzeczają zeznaniom Banda. Były posługacz Herza oskarżony Franciszek Baranek, w części potwierdza słowa Banda. Przew. Czy zmuszano wychodźców do kupowania biletów? Bar. Tak jest. Nakłaniano i gwałtem sprowadzano ich do hamburskiéj kancelaryi, choćby byli chcieli udać się na Bremę. Przew. A kto groził aresztowaniem w razach oporu ze strony wychodźców? Bar. Landerer. On wspólnie z Maksem Bandem zaopatrzyli nas w masarskie kije i nakazali bić „Bremeńczyków." Naganiacze jednak tylko krótko wypełniali zlecenie Landerera, gdyż po namyśle przekonali się, że tak maltretować ludzi mogą jeno „zbóje w lesie." Przew. Co panu wiadomo o tém, że Löwenberg udawał starostę? Bar. Tak ludzie powszechnie mówili, że starosta kazał im jechać do Ameryki, ja Löwenberga w mundurze nie widziałem. Daléj Baranek opowiada fakt, którego był naocznym świadkiem, a mianowicie, że gdy jakiś wychodźca, Słowak, postanowił wrócić do domu i zażądał zwrotu pieniędzy, które uiścił za bilet okrętowy; to Löwenberg skrzyczał go „porządnie" i uderzył w twarz. Wśród przesłuchania Baranka zrywa się kilkakrotnie Band, zarzucając oskarżonemu, że nie zeznaje szczeréj prawdy. Gdy Landerer nazwał wynurzenia Banda kłamliwemi, ten podrażniony oświadcza, iż Landerer zmuszał go na dworcu do „rozwalenia" głowy konkurentowi agencyi hamburgskiéj Zeitingerowi, obiecując mu za to 10 złr. Przed powierzeniem Bandowi tego zadania, Land. poił go piwem i rumem „dla kurażu." Przew. (do Banda). Kiedy przywożono wychodźców? Band. Nocą dostawiano „towor", jak baranów na furach. — Zeitinger potwierdza, iż go rzeczywiście na dworcu ostrzegał Band przed zamiarami Landerera. Przew. (do Baranka). Dla czegoś porzucił służbę u Herza? Bo mi się sprzykrzyła komenda żydowska. Przew. A kto wam dawał rozkazy udawania się na dworzec? Bar. A no cała „banda" z wyjątkiem Landaua, który siedział zawsze w bufecie II klasy. Kazano nam dokoła otaczać przybywających emigrantów i gwałtem sprowadzać do agencyi hamburgskiéj. — Na kategoryczne zaprzeczania Herza, oświadcza Baranek, iż ten nakłaniał go i Hodura (również służącego), aby zmienili przed trybunałem swe pierwotne zeznania w śledztwie. „Herz — powiada oskarżony — przyrzekł, że jak wyjdzie z więzienia, to popamięta te usługi i weźmie nas do Wiednia." Prok. Żąda odseparowania pięciu głównych oskarżonych od reszty, gdyż ci terroryzują swych dawnych poddanych i zmuszają do fałszywych zeznań. — Dalszy naganiacz Marcin Hodur nie zeznaje nic ciekawego. W obec tego przewodniczący mówi, iż Hodur więcéj w śledztwie zeznawał, pyta więc, czy go Herz przypadkiem nie namawiał. Baranek przypomina Hodurowi namowy Herza. Hodur przyznaje, iż Herz mówił, że będzie o nich pamiętał.

Obrońca dr. Goldhammer wnosi, aby wyszczególnione przezeń komendy wojskowe zażądano, czy i jakiéj zbrodni wojskowéj (obok brodni dezercyi) dopuścili się żołnierze, objęci rykazami władz wojskowych, jako emigranci o Ameryki. — Po pauzie przesłuchany został aganiacz Jan Sternal. Przeczy on zeznaniu Hodura i Baranka co do gwałtów. Zeznaje, Landerer nie dozwalał wychodźcom wydalać się za parkan. Z kolei przesłuchiwany aganiacz Józef Czyrwik opowiada o scenach dworcu. Jako przywódców wymienia Landerera i Banda. Przyznaje on jeden ważny szczegół, iż wspólnicy i naganiacze żydzi tylko Löwenberga starostą. (Przewodniczący upomniał Landerera, by wstawał, kiedy niego mówi). Naganiacz Józef Baruś wany Margietką) odmienia znacznie zeznania śledztwie złożone co do gwałtów. — Na południowem posiedzeniu skończono przesłuwanie Józefa Barusia (Margietki); zeznaa jego również jak następnie przesłuchiwago Mojżesza Szlamowicza i Józefa Glasera, aganiaczy ajencyi hamburskiéj, nie przynoszą nowego, ani charakterystycznego. Natoast oryginalnym typem jest Peretz Kerger Oświęcima. Na zapytanie przewodniczącego, m się trudnił, mówi Peretz: Ja handlował órkami, szmatami, koszami, jakiś czas byłem inerem u Hornunga, ale to źle szło, zastaem więc wszystkie moje rzeczy, nawet ty pierścień mojéj żony u Landerera i zostam fiakrem, teraz zaś siedzę biedny żydek tutaj. rzew. Pozycyą w księgach naznaczoną:

„Peretz i Comp." 4 złr. — wziął pan? Peretz. Nie brałem. Piękna mi „Companie" z biednym fiakrem Tierbergiem, który ze mną kości sprzedawał. Przew. A Peretz i Tierberger „Actiengeselschaft" — to pan? Peretz (pokazując biedne swe ubranie). Ja?... „Actiengeselschaft?" — żona moja z głodu ginie! — Oj, czemu oni zrobili ze mnie „Actiengeselschaft." Zrobili mnie biedakiem, który z głodu krepiruje, choć wszystko robił, tylko nie kradł. Nieszczęście, że nie umiem ani pisać, ani czytać... Peretz przyznaje, że dostał raz tylko od wspólników 1 złr. a raz 50 centów za przywożenie wychodźców z dworca do ajencyi i że mu nadto Landau na „święta" 1888 roku, gdy nie miał z czego żyć, 3 złr. darował — o pozycyach innych nic nie wie. Do popełniania gwałtów na wychodźcach oskarżony nie przyznaje się. — Przyjaciel Peretza, Sosie Tierberger, nie przyznaje się do żadnych win, o gwałtach na dworcu również nic nie wie, w służbie w ajencyi hamburskiéj nie był — tylko wychodźców woził do miasta. — Po Tierbergerze przesłuchiwany A. Kostecki, c. k. nadstrażnik skarbowy w Oświęcimiu — nie czuje się winnym popełniania gwałtów publicznych przez zmuszanie wychodźców do zakupna biletów w ajencyi hamburskiéj, choć oskarżeni Hodura, Baranek i Sekler to potwierdzają. Pytany o Iwanickiego, oświadcza Kostecki, że ten czasami wychodźców aresztował, jednak nie wie, z jakiego powodu. Kostecki był obowiązany Iwanickiego bezwarunkowo słuchać. Pytany, czy otrzymywał od ajencyi pensya, odpowiada, że jemu tylko Hałatek czasami „fundował." — Dalszy naganiacz Józef Baklarz nie zeznaje również nic nowego. Po przesłuchaniu Baklarza stawia dr. Iwański wniosek o przeczytanie w aktach złożonych telegramów, z których wynika, że Iwanicki wzywany był przez rozmaite władze do aresztowania zbiegów i zbrodniarzy.

Zaczyna się przesłuchanie konduktorów. Pierwszy zeznaje Ignacy Żmudziński, który nie czuje się wcale winnym zarzuconych mu czynów. W Suchéj zrobił oskarżony spostrzeżenie, że wychodźców, którzy byli zaopatrzeni w karty kolejowe na Żywiec, żandarm aresztował, podczas gdy tym, którzy na Oświęcim jechali, żadnych przeszkód nie stawiano. W październiku 1887 roku Schöner przystąpił raz do oskarżonego i pytał się go, czy dużo jedzie wychodźców i pytanie to usprawiedliwiał tém, że chodzi mu o to, aby mógł donieść ajencyi hamburskiéj w Oświęcimiu, wielu wychodźców jedzie. Później raz chciał chciał dać Schöner oskarżonemu jakąś drobną kwotę wynagrodzenia za to, że mu relacyonował, wielu wychodźców jedzie — ale oskarżony tego nie przyjął. — Jako kontrolę dawał Schöner oskarżonemu karteczki, to jest tyle kartek, ilu wychodźców jechało, i te karteczki miały być później wymienione w kwocie po 10 cent. Oskarżony atoli pieniędzy nigdy nie dostawał. Od 1 grudnia 1887 r. zerwał oskarżony wszelkie stósunki z Schönerem. Oskarżony zaprzecza stanowczo, jakoby sam kiedykolwiek namawiał wychodźców, by zamiast na Żywiec na Oświęcim jechali, lub żeby kiedykolwiek choć jednego centa od wychodźców wyłudził. Oskarżony Schöner podaje na zapytanie, że w roku 1888 Żmudzińskiemu nic nie dawał, zaś w roku 1887 winien mu był Żmudziński drobną kwotę około 3 lub 4 złr. i tę kwotę Żmudziński sobie potrącił. W ogóle na całym interesie emigracyjnym zarobił Żmudziński najwięcéj 4 złr.

Koniec rozprawy o godzinie 4-téj po południu.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Towarzystwa Naukowéj Pomocy na powiat Szamotulski odbędzie się w Szamotułach w niedzielę dnia 8 b. m. o godzinie 4 po południu w lokalu p. Zapałowskiéj. O liczny udział uprasza Komitet.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 6 grudnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał burmistrzowi Kajetanowi Valenti'emu w Frascati król. order korony trzeciéj klasy.

* **Urzędowy Dziennik Kościelny** zawiera pod nr. 22 ustęp z rozporządzenia ministra oświecenia z dnia 1 maja r. b. dotyczący dodatku rządowego do pensyi plebańskich. Z tego rozporządzenia wynika, że dopłata zaczyna się dopiero od dnia instytucyi kanonicznéj nn beneficyum i że każdy instytuowany pleban, który ma za sobą mniéj niż pięć lat służby kapłańskiéj, ma prawo do 1500 marek kongruy; jeżeli zaś pięć lat był kapłanem przed instytucyą kan., nabywa z dniem instytucyi prawa do kongruy 1800 m., — po upływie dalszych pięciu lat na probostwie, a dziesięciu lat kapłaństwa, do 1950 m.; posuwając się w następnych trzech pięcioleciach o 150 m. w dochodach, dopóki nie dojdzie jako 20-letni proboszcz do maxymalnéj kongruy 2400 m. Wreszcie wynika ze wspomnianego, że z urzędowania kapłańskiego przed kanoniczną instytucyą, choćby było najdłuższe, liczy się tylko lat pięć.

* **Ksiądz Arcybiskup** zawiadomił Duchowieństwo, że przepisane rozporządzeniem z 11 stycznia 1889 r. (Kościelny Dzien. Urzędowy 1889 nr. 6 str. 24) kościelne nabożeństwo w dniu urodzin cesarza odbywać się ma we wszystkich kościołach, przy których osobny kapłan jest ustanowiony, w ten sam sposób, jak w kościołach parafialnych, corocznie dnia 27 stycznia i w poprzedzającą niedzielę po kazaniu zapowiedziane być winno z ambony.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w sobotę po raz pierwszy komedya zlokalizowana przez p. F. „Dom przy ulicy Zarwańskiéj".

W niedzielę komedyo-opera przez J. N. Kamieńskiego „Skalbmierzanki".

* **Nieustająca wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11 zrana do 2 po południu, a w niedziele i święta od godziny 12 do 2 po południu, oraz wieczorem podczas przedstawień teatralnych.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Dyrekcya Towarzystwa Sztuk Pięknych.

* **Porządek obrad.** Cieszymy się bardzo, iż w ogłoszeniach walnych zebrań naszych Spółek zarobkowych i innych Towarzystw nie spotykamy się już tak często z niepolskim „porządkiem dziennym," a natomiast czytamy częściéj nasz polski „porządek obrad" Niemiecki „Tagesordnung," jak to już raz mieliśmy sposobność powiedzieć, nie jest porządkiem *dziennym*, bo obrady mogą się toczyć i w nocy lub w wieczór, a wtedy byłby „porządek nocny lub wieczorny." Niemiecki „Tag" oprócz *dnia* oznacza także *sejmik*, jak Land*tag*, Kreis*tag*, Reichs*tag*. Tagesordnung znaczy porządek sejmiku. My po polsku mówimy *porządek obrad*, a pamiętając o tém, żeśmy może wprzód, a najpewniéj *lepiéj* i porządniéj od Niemców obradawali na słowiańskich wiecach — nie potrzebowaliśmy od nich pożyczać „porządków *dziennych*," jeszcze do tego fałszywych.

* **Zwyczajne posiedzenie** Towarzystwa „Staszyc" odbędzie się dziś w piątek dnia 6 b. m. o godzinie 8 wieczorem w czytelni Towarzystwa przy Podgórnéj ulicy nr. 4, I piętro. Na porządku dziennym: Odczyt członka pana Józefa Chociszewskiego na temat: „Dzieje ligi polskiéj w Gdańsku od 1849—51 r."

* **Jutro w sobotę** dnia 7 b. m. o godzinie 9 wieczorem punktualnie odbędzie się zebranie Towarzystwa Młodzieży Kupieckiéj. Na porządku dziennym odczyt p. Józefa Siemianowskiego „Konfederaci Barscy, zniszczony dramat A. Mickiewicza", do którego nawiąże się pogadanka, a wieczór urozmaici deklamacya, śpiew, gra na skrzypcach itd. Goście przez członków wprowadzeni mają wolny wstęp.

* **Zwracamy uwagę** na istniejącą w Poznaniu zasiłkową kasę chorych personału w handlach i aptekach, kasa zap., do któréj należeć mogą tak pryncypałowie, jako téż i pomocnicy, buchalterzy, uczniowie i panny z handlów i aptek. Przy niewysokiéj wkładce miesięcznéj 80 fen. wzgl. 120 fen otrzymuje się w czasie choroby bezpłatną pomoc lekarską, wszelkie lekarstwa, oraz 1 m. wzgl. 1,50 m. wsparcia dziennego. Zgłoszenia na członków przyjmuje p. W. Adamski w Bazarze, który na żądanie udziela chętnie wszelkich informacyi.

* **Nadzwyczajne** walne zebranie Towarzystwa Krawców w Poznaniu odbędzie się w niedzielę dnia 8 grudnia r. b. o godzinie 4 z południa na sali p. B. Knolla, ulica Wrocławska nr. 18. Z powodu ważnych spraw liczny udział członków pożądany. Zarząd.

* **Egzamina** nauczycielek języka francuzkiego i angielskiego odbędą się dla W. Ks. Poznańskiego w roku przyszłym dnia 17 marca i 9 września w tutejszym zakładzie Ludwiki.

* **Magistrat** ogłasza, że nowa ulica poprowadzona od ulicy Królewskiéj obok szkoły średniéj ku dolnéj Młyńskiéj ulicy otrzymała nazwę ulicy Naumanna.

* **W landraturze** zachodniego powiatu poznańskiego wystawiono w miesiacu listopadzie 34 kart do polowania.

* **W Kórniku** na posiedzenie tamtejszéj reprezentacyi miejskiéj, zwołane na dzień 2 grudnia celem wyboru burmistrza, oprócz przewodniczącego Polaka, nie stawił się — jak piszą do „Wielkopolanina" — ani jeden z pięciu radnych Polaków. Posiedzenie dla zbyt małéj liczby obecnych odłożono na wczoraj.

* **Z Gniezna.** W niedzielę dnia 8 grudnia o godzinie 3 po południu odbędzie się w szkole tumskiéj walne półroczne zebranie Konferencyi św. Vincentego a Paulo, na które członków zwyczajnych i honorowych uprzejmie zaprasza ZARZĄD.

* **Mogilno.** Pan J. Stark jun. kupił położony przy Rynku dom pocztowy za 23,000 marek od p. Teofila Jankowskiego.

* **W Małych Jeziorach** pod Zaniemyślem od pewnego czasu własności p. Kennemanna z Klęki, zebrali się gospodarze na wybór nowego sołtysa i wszystko wróżyło, że większość głosów padnie na tego, którego sobie życzy większość zebranych. W tém występuje — jak piszą do „Wielkopolanina" — gospodarz Niemiec, wręczając panu komisarzowi kartkę, a na niéj zapisane trzy głosy na innego kandydata, Niemca. Kartkę tę od siebie polecił złożyć na terminie wyborczym p. Kennemann, który jako właściciel tych dóbr jest zarazem właścicielem trzech w gminie gospodarstw. Pan komisarz uznał za ważny taki sposób głosowania i tylko tym sposobem padła większość głosów na kandydata popieranego przez p. Kennemanna, nie uczestniczącego osobiście w wyborach. — Wyborcy winni przeciw takiemu wyborowi zanieść protest do władzy wyższéj.

* **Żnin.** Do Rady miejskiéj wybrani zostali: w I klasie aptekarz Legal, w II klasie młynarz Julian Cohn, w III klasie oberzysta Michał Smorowski.

* **Nowych** szkół ludowych powstało w monarchii pruskiéj w czasie od 20 maja 1886 do października 1888 r. 354 z 975 klasami. Na W. Ks. Poznańskie przypada z téj liczby 51 szkół z 64 klasami, na Prusy Zachodnie 61 szkół z 67 klasami, na Prusy Wschodnie 4 szkoły z 4 klasami. Przy tych 354 szkołach ustanowiono 788 nauczycieli i 164 nauczycielek, a uczęszczało do nich 57,107 dzieci. Z nauczycieli było 291 katolików, 651 ewangielików i 10 żydów.

* **Berlin.** Towarzystwo Polsko-Katolickie w Berlinie urządza na cel dobroczynny przedstawienie amatorskie w niedzielę dnia 8 b. m. przy Niederwallstr. nr. 11 o godzinie 7½ wieczorem, na którym odegrane będzie: „Dzieci w jaskini zbójców", dramat w 3 aktach przełożony z francuskiego i „Łobzowianie", obrazek dramatyczny w jednym akcie ze śpiewami przez Wł. L. Anczyca, na które szanownych rodaków przebywających w Berlinie zaprasza Zarząd.

* **Obłóczyny.** Hrabianka Anna Ledóchowska, córka ś. p. hr. Antoniego Ledóchowskiego, brata Jego Eminencyi ks. Kardynała, zmarłego wr. 1885, i hrabiny Izabelli Ledóchowskiéj z domu baronówny Zessner-Spitzenberg, damy krzyża gwiaździstego, obleczona została w suknią zakonną w Zgromadzeniu PP. Sercanek w Riedensburgu koło Bregencyi dnia 21 listopada b. r. Brat hrabianki Anny, ks. Zygmunt Ledóchowski, jest Jezuitą.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 7. o grudnia św. Ambrożego B.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 59
Zachód o godzinie 3 minut 45

Ostatnie telegramy.

Essen, 6 grudnia. Wczoraj wieczorem odbyło się bardzo liczne zebranie delegatów górniczych rewiru bochumskiego, Gelsenkirchen i dortmundzkiego, na którém postanowiono po dłuższych obradach za pomocą podjęcia strejku zmusić zarządy do zniesienia wykluczenia od pracy przedłożyć tę uchwałę jako rezolucyą zebraniu robotników górniczych, mającemu się odbyć w niedzielę.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **W wspaniałem**, ozdobném wydaniu wyszła obecnie 3-tomowa powieść Deotymy, drukowana poprzednio w „Kłosach" p. t. *Branki w Jasyrze.* Wydanie to przynosi zaiste zaszczyt firmie p. Lewentala; — druk piękny, ryciny rysunku Andriollego odbite czysto, czynią znakomite dzieło to naszéj autorki tém więcéj ponętnem i zajmującem. Obok licznych ilustracyi ozdobiony jest tom pierwszy portretem Deotymy. Wobec nadchodzącéj wilii Bożego Narodzenia uważamy za stósowne zwrócić Czytelników naszych uwagę na to ozdobne wydanie, kwalifikujące się wielce na podarki gwiazdkowe. — Skład główny w księgarni J. Leitgebra w Poznaniu.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 5 grudnia

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Sokolnicki z Pigłowic, Głębocki z Czerlejna, pani Putjatycka z Leszna, Drogula z Berlina, Wassermann z Wrocławia, Weiss z Poznania, Uhle z Magdeburga.

Stan powietrza.

Dnia 5 grudnia 1889 o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore	777	Płd.W.	2	pogodne	3
Aberdeen	779	Z.	1	pochmurno	3
Chrystiansund	782	W.Płd.W.	2	pół zachm.	2
Kopenhaga	780	W.	3	zachm.	2
Sztokholm	785	spokojnie.		zachm.	2
Haparanda	780	Płd Z.	2	zachm.	—1
Petersburg	787	Płd.Płd.W.	1	zachm.	—7
Moskwa	787	W.	1	śnieg	—10
Kork, Queenst.	777	W.Płd.W.	3	pół zachm.	3
Cherbourg	774	W.Płd.W.	4	zachm.	4
Helder	778	W.Płn.W.	1	pochmurno	2
Sylt	778	W.Płn.W.	2	zachm.	0
Hamburg	778	W.Płd.W.	1	zachm.	—1
Swineminde	780	W.	1	zachm.	1
Neufahrwasser	781	Płd W.	1	pół zachm.	4
Kłajpeda	782	W.	3	bez chmur	—9
Paryż	773	Płn.Płn.W.	2	zachm.	—0
Monaster	776	Płn.	2	zachm.	—0
Karlsruhe	773	Płn.W.	2	zachm.	—0
Wiesbaden	775	Płn.W.	2	zachm.	1
Monachium	772	Płn.W.	5	zachm.	—4
Kamienica	777	W.	1	zachm.	—2
Berlin	778	W.Płd.W.	3	zachm.	0
Wiedeń	776	spokojnie.		zachm.	—3
Wrocław	778	Płn.W.	1	zachm.	—1
Isle d'Aix	771	W.Płn.W.	4	pogodne	—3
Nizza	767	W.Płn.W.	4	zachm.	7
Tryest	770	W.Płd.W.	6	bez chmur	3

Pogląd na stan powietrza.

Pod wpływem barometrycznego maximum na Płn. i depresyi ponad morzem śródziemnem, wieją ponad Europą słabe wiatry z W. pod których wpływem temperatura na W. znacznie się obniżyła. Pomroczne, mgliste i owietrze bez znaczniejszych opadów panuje bezustannie w Europie centralnéj. W Niemczech, z wyjątkiem na PłnZ. panują mrozy. Kłajpeda i Królewiec miały 9 st. mrozu.

Powietrze.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos Zeit." jak następuje:

Mróz, słońce, pochmurno, mgła, częstokroć jasno, zimny ostry wiatr, umiarkowany lub jędrny Na Płd. opady.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Stralsundzkie obligacye miejskie z roku 1873. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w połowie grudnia. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 1½ procent, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 8 fen. za 100 marek.

(K) **Poznań**, 6 grudnia — (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza zachm.

Żyto bez handlu.

Okowita: potw.

Cena wypowiedz. Wypowiedziano w miejscu (bez beczki) tow. opodat 50-ta 49 30 pł., 7-ta 29,80 m., 50-ta 49,30 m., 70-ta 29,80 m., grudzień 50-ta 49,30 m., 70-ta 29,80 m., styczeń 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsume.) dnia 5 grudnia: (50-ta) 49,30 mrk., (70-ta) 29 80 mrk.

Ceny targowe z dnia 5 grudnia 1889

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	19	20	19	00	18	60	18	20	17	60	17	10
żółta	19	10	18	80	18	50	18	10	17	50	17	00
Żyto	18	20	18	00	17	80	17	50	17	30	17	10
Jęczmień	18	20	17	70	16	20	15	70	14	70	18	20
Owies	16	70	16	50	16	30	16	10	15	90	15	50
Groch	17	50	17	00	16	50	16	00	15	00	14	50

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 100 klg.	31	50	29	80	28	30
Rzepik zimowy . .	30	70	29	80	27	60

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 49,20—49,30, 70-ta 29,70—29,80, listopad —, grudzień 70-ta —,— m.

Poznań, 6 grudnia. Ceny mąki. Pszenna 49 60 żytna 3 40 za 100 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu d. 6 grudnia 1889.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . 100 klg	19	10	18	40	17	80
Żyto	17	30	17	10	16	90
Jęczmień . .	16	90	14	60	13	20
Owies . . .	16	10	15	50	14	80
Groch wrzący	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	—	—	—	—	—	—
Kartofle . .	2	60	2	—	—	—
Rzep	—	—	—	—	—	—
Rzepik . . .	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty.	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	—	—	—	—	—	—
Wyka . . .	—	—	—	—	—	—

Wrocław, 5 grudnia 1889.

Żyto (za 1000 funt.) wyżéj wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —— mrk., na grudzień 182,00 żąd., grudzień-styczeń —,— żąd., kwiecień-maj 179 00 płac., na maj-czerwiec — żąd.

Owies. Wypowiedziano —— cent. na miesiąc grudzień 166 00 żądano, na grudzień-styczeń —,— żąd., na kwiecień-maj 166,00 żąd.

Okowita za (100 litr. a 100% exci. 50 i 70 m. podatku konsum, bez in., wypowiedziano —,— litr., upłyn. wypowiedz. —,—, na grudzień (50-ta) 49 30 żąd., (70-ta) 29,80 żąd., grudzień styczeń (70-ta) 30,00 żąd., kwiecień-maj (70-ta) 31,20 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 6 grudnia: żyto 182,00 mrk., pszenica — mrk. owies 166 00 mrk., rzep —, m., olej rzepiowy 73.50.

Hamburg, 5 grudnia. Okowita potw., na grudzień 21⅜ żąd., grudzień-styczeń 21¾ żądane, styczeń-luty 21⅜ żąd., kwiecień-maj 21⅜ żądane, maj czerwiec 22— żąd. — Kawa good average Santos za grudzień 86—, marzec 83½, maj 82—, wrzesień 81—. Usposobienie spok. Obrót —— miechów.

Magdeburg, 5 grudnia. — Cukier ziarnisty excl. worka 92% 16 45, cukier ziarn. excl. 88% 15,70 cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,—. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 18,20. Usposobienie stale. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa 29,—, mielona rafin. II. z beczką 28,00, miel. Melis I z beczką 25,75. Stale. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za grudzień 12,15 płac., 12,17½ żąd., styczeń 12,30 płac., —,— żąd., marzec 12,47½ płc., 12,50 żąd., maj 12,72½ płac. —,— żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

(Nadesłano).

Dla głuchych. — Osoba, która za pomocą prostego środka wyleczoną została z 28-letniéj głuchoty i szumu w uszach, jest gotową do przesłania bezpłatnie opisu leczenia w niem. języku, każdemu co się o to zgłosi. Adres **J. H. Nicholson Wien X Kollingasse 4.** (1193)

Czarne i kolorowe materye jedwabne
wprost z fabryki von Elten & Keussen, Crefeld, a więc z pierwszéj ręki sprowadzić można w dowolnéj ilości. Należy zażądać próbek, oznaczając bliżéj jakiego rodzaju być mają.

Telegram giełdowy

Berlin, 6 grudnia 1889. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	5	6
Pszenica wzmoc.		
na grudzień	195 —	194 —
na kwiecień-maj	200 —	200 —
Żyta wzmoc.		
na grudzień	173 50	173 25
na kwiecień-maj	175 50	175 25
Olej rzep. stale.		
na grudzień-kwiecień	70 60	70 90
na kwiecień-maj	65 10	65 —
Okowita spok.		
eksportowa	31 30	31 40
na grudzień	31 10	— —
na grudzień-styczeń	30 —	31 20
na kwiecień-maj	32 30	32 30
na czerwiec-lipiec	33 10	33 20
spożywcza	50 80	50 60
Owies		
na grudzień	164 75	165 75
Wyp żyta wsp.	600	
Wyp. okowity kw. eksportowa	60,000	10,000
„ „ spożywcza.	,000	,000
Kurs z dnia	4	5
Consol. 4%	105 70	105 60
Consol. 3½%	103 60	103 30
Poznańskie 4% listy zastawne	100 80	100 75
Poznańskie 3½% listy zastawne	99 90	100 —
Poznańskie listy rentowe	104 —	103 80
Austryackie banknoty	172 40	172 30
Austryacka renta srebrna	74 10	74 —
Rosyjskie banknoty	218 10	216 85
Rosyjskie listy zastawne	98 —	98 —
Polskie 5% listy zastawne	63 10	63 10
Polskie likwidacyjne listy zast.	59 30	59 30
Węgierska 4% renta złota	86 75	86 70
Węgierska 5% renta papier.	84 25	83 90
Austryackie kredytowe akcye	170 60	169 40
Austryackie francuskie koleje	102 25	102 75
Lombardy	54 80	55 90
Usposobienie. słabe.		

Szczecin, 6 grudnia 1889. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	5	6
Pszenica niżéj.		
na grudzień	188 50	188 —
na kwiecień-maj	195 —	194 —
na maj-czerwiec	196 —	195 —
Żyto n ezm.		
na grudzień	171 —	171 —
na kwiecień-maj	173 —	173 —
na maj-czerwiec	173 —	172 50
Olej rzep. spok.		
na grudzień	69 —	69 50
na kwiecień-maj.	65 —	65 —
Okowita niezm.		
w miejscu spożywcza	50 20	50 20
„ eksportowa	30 90	30 80
„ na grudzień eksportowa	30 00	30 50
„ na listop. grudz. eksp.	— —	— —
„ na kwiecień-maj. eksp.	31 70	31 50
Petroleum		
w miejscu	12 50	12 50

Straż św. Wojciecha.

Jako św. Wojciech w X wieku był niejakoś stróżem i opiekunem nowéj wiary świętéj przeszczepionéj z Czech na polską ziemię, jako ją krwią męczeńską, przelaną za tęż wiarę św. użyźnił i w Ojczyźnie naszéj utwierdził tak dalece, iż jéj żadne pogańskie reakcye ani wewnętrzne zawieruchy osłabić nie mogły, — tak też słuszna jest, aby przed jego świętem Imieniem i sztandarem ***wieczna straż*** czyniona była w obronie téj wiary świętéj i ***nieustanny trud*** nad utwierdzeniem téj wiary w sercach ludu polskiego.

Podjął ten trud przed kilku laty u grobu św. Wojciecha czcigodny ksiądz dr. Łukowski naonczas profesor w seminaryum duchownem w Gnieźnie, i wydał kilkanaście tomików pism religijnych i pobożnych, poczęści przedrukowanych ze starych książek, poczęści poraz pierwszy drukiem ogłoszonych.

Wydawnictwo to znalazło serdeczny oddźwięk w ludzie polskim od Bałtyku aż po Karpackich gór stoki — i przez Czcigodnych Pasterzy zarówno mile jak przez Wiernych przyjęte zostało.

Gdy jednakże zaufanie Najprzewielebniejszego Arcypasterza powołało czcigodnego profesora i radzcę konsystorskiego ks. dr. Łukowskiego na urząd jeneralnego wikaryusza i oficyała gnieźnieńskiego, natenczas prywatne wydawnictwo ***STRAŻY ŚW. WOJCIECHA*** ustąpić musiało przed ogromem publicznych obówiązków duchownych — i od dwóch przeszło lat poszło w zapomnienie.

Jak bardzo atoli zakorzeniło się ono w sercach ludu polskiego, dowodem tego ciągłe zapytywania o dawniejsze nakłady i o to, czy STRAŻ nadal wychodzić nie będzie?

Niżéj podpisana Drukarnia pragnąc zaradzić wedle sił swoich téj coraz bardziéj uczuć się dającéj potrzebie popularnego wydawnictwa dzieł religijnych i pobożnych, nabyła pozostały zapas książek z lat dawniejszych i ***podejmuje na nowo przerwane wydawnictwo STRAŻY ŚW. WOJCIECHA*** i wszystkim dawniejszym jéj przedpłacicielom, którzy się do niéj zgłoszą, i z praw swych się wykażą, jako też nowym abonentom ***ofiaruje za rok 1889 Historyą Kościoła świętego rzymsko-katolickiego*** w 65 życiorysach dla ludu i młodzieży w 3 tomikach napisaną.

Trzeci tom téj znakomicie opracowanéj książki, obejmującéj przeszło 30 arkuszy druku jest na ukończeniu, tak że całość najpóźniéj na początku roku przyszłego między przedpłacieli rozesłaną będzie.

Na rok 1890 przygotowujemy dla Szanownych Przyjaciół naszych bardzo piękne dzieło pt. ***WIARA OJCÓW NASZYCH***, obejmujące również w przeszło 30 arkuszach druku popularnie przedstawioną całość prawd świętéj Wiary Ojców naszych, objaśnioną licznemi przykładami historycznemi, wyjętemi tak z dziejów polskich jak i powszechnych.

Pełni najlepszéj chęci przysłużenia się Rodakom naszym, udajemy się do ***Czcigodnego Duchowieństwa*** z usilną prośbą o łaskawe poparcie tego naszego wydawnictwa, które jak dawniéj cieszyło się względami i uznaniem Przewielebnych Duszpasterzy, tak i nadal, — mamy w Bogu nadzieję — na ten zaszczyt zasłuży.

Przedpłata roczna wynosi 3 złote polskie czyli 1 mrk. 50 fen.

Kto zbierze 10 przedpłacicieli otrzyma 11-ty egzemplarz bezpłatnie.

Redakcyjną stroną wydawnictwa zajmuje się ***ks. dr. A. Kantecki*** penitencyarz z Gniezna

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Na składzie mamy następujące godne polecenia książki ludowe, które polecamy uwadze Szanownéj Publiczności i Czcigodnego Duchowieństwa jako odpowiednie podarki ***na Gwiazdkę i na Kolendę.***

Kochema Wykład mszy świętéj.
Żywot Pana Jezusa Chrystusa Baltazara Opecia.
Żywot św. Wojciecha przez ks. kanonika Koszutskiego.
Święty Stanisław Kostka, patron Królestwa polskiego, przez ks. kanonika Koszutskiego.
Podarek ślubny czyli rady przedślubne dla nowożeńców.
Głosy serdeczne i rozmyślania o Najświętszym Sakramencie.
Lekarstwo przeciw pijaństwu z różnych autorów zebrane.
Oficyum żałobne czyli wigilie kościelne za dusze w czyścu cierpiące.
Nawiedzenie Najśw. Sakramentu ołtarza i Najśw. Panny Maryi na każdy dzień miesiąca przez św. Alfonsa.
Myśli do Boga przez księdza kardynała Belarmina.
Zabawa z Jezusem podczas mszy św. przez ks. Marcina Hińczę T. J.
Mała pamiątka ślubna, odbitka z Podarku ślubnego.
Mały miesiąc Serca Jezusowego z uwagami i nowennami.
Różaniec, Różo duchowna módl się za nami.
Różaniec na miesiąc październik.
Kalendarz Wieczysty czyli Żywoty Świętych w dwóch tomach, 60 arkuszy druku. 3 M.
Rozbiór Dekalogu (Dziesięcioro Przykazań Bozkich) przez ks. Załęskiego T. J. 50 fen.
Gorzałka. Bratnie słowo do ludu polskiego przez ks. dr. Kanteckiego. 50 fen.
Żywot popularny św. Wincentego à Paulo przez ks. Berbiguier, z franc. przełożył ks. Witalis Maryański, kanonik metrop. pozn. 1 M.
Nabożeństwo do św. Józefa. 30 fen.
Dziewięć usług do Najśw. Serca Jezusowego, podług bł. Małgorzaty Maryi Alakok. 30 fen.
Nowenna do Królowéj od Serca Jezusowego. 20 fen.
Nauka o Bierzmowaniu po polsku lub po niemiecku. 10 fen.
O czci Matki Bozkiéj w Polsce przez ks. Mrowińskiego T. J.
Znaczenie medalu czyli krzyża św. Benedykta.
Stefan Batory przez Fr. Lutrzykowskiego.
Praktyczne rady dla rodziców wychowujących dzieci po chrześciańsku.
Ks. Piotra Skargi: O jedności Kościoła Bożego pod jednym Pasterzem oraz Synod Brzeski i Obrona Synodu brzeskiego.
Przewód kanoniczno-sądowy w sprawach małżeńskich przez ks. dr. Łukowskiego.
Antropologia przedhistoryczna i chronologia Mojżesza przez ks. dr. Stefana Pawlickiego.
Żywot ks. Karola Dufriches des Genettes.

✝

Dnia 29-go listopada r. b. umarł w Petersburgu, po długiéj i ciężkiéj chorobie, opatrzony śś. Sakramentami, ś. p.

Floryan hr. Czapski

w 32 roku życia. (799)

Pogrzeb w Wilnie dnia 5 grudnia.

Siostry.

Bajecznie zniżona cena!

Dopóki starczą zapasy sprzedaje księgarnia i wydawnictwo dzieł katolickich **G. Jalkowskiego w Grudziądzu** (Graudenz West-Preussen)

Kazania

ks. M. Łukaszewicza

na wszystkie niedziele i święta roku kościelnego seryi II w V tomach zamiast po 25 marek (803)

po tylko 12 mrk.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1019) **„VULKAN“**
I. F. J. Komendziński w Dreźnie,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy itureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Ospę i kuchy

lniane, rzepiowe, z orzecha ziemnego, Sesam, z nasienia bawełn., kokosowe; (479)

Mąkę z mięsa,

polecamy **po cenach giełdowych.**

Orłowski i Sp.

Nowy dokładny słownik
polsko-niemiecki i niemiecko-polski
wedle najnowszych i najlepszych źródeł opracowany przez **dr. fil Booch-Arkossy.**

Powyższy słownik najlepszy, jaki istnieje, zawierać będzie 123 arkuszy druku, wyjdzie w 21 poszytach miesięcznych. Poszyt po **1 mrk**, z franko przesyłką **1 m. 10 fen.** Pierwszy zeszyt wyjdzie w grudniu r. b., następne co miesiąc. Przedpłatę przyjmuje księgarnia (798)
N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu (Bazar).
Kto nadeśle za całe dzieło przedpłatę z góry t. j. 21 marek, otrzyma każdy poszyt franko.

73 Jedyny polski skład bławatny 73

na prowincyą. wysyłający.

Płaszcze watowane,
Czarne i kolorowe materye na suknie,
Flanele i barchany gładkie i deseniowe,
Materye na płaszcze watowane
i poszycia do futer w wyrobach praktycznych,
Aksamity, plusze i jedwabie,
Płótna — Stołowizna — Firanki,
Kobierce — Chodniki — Materye na meble,
Derki podróżne i derki na konie,
Bieliznę męzką,
poleca w wielkim wyborze po jak najniższych cenach
J. & T. KAMIENSKI,
Poznań, Stary Rynek 78, dom Banku Przemysłowców.
Filia: Żnin, ulica Poznańska.
Próby na prowincyą wysyłamy franko. (368)

73 podróżnych 73

A. Arendt i Sp.

zakład optyczno-mechaniczny,
fabryka telefonów i telegrafów,
Ulica Wielka Rycerska nr. 1,

poleca na nadchodzącą **Gwiazdkę** wielki wybór na podarki bardzo stósownych artykułów wchodzących w zakres optyki, mechaniki, meteorologii, matematyki, eloktrotechniki oraz sztuki leczniczéj a mianowicie: (729)

Dalekowidze astronomiczne, terrestryczne, marynarskie, do podróży, teatralne i salonowe w wyrobach franc. i ang.

Mikroskopy, dla szkół, dla rewizorów mięsa i do celów naukowych.

Stereoskopy z widokami, monokle do fotografii, Antho, Kalejdo-, Miro-, Praximo- i Floro-skopy.

Lupy botaniczne do kontroli nasion, sztucznych i fałszowanych nawozów chemicznych i surrogatów paszy, dla rytowników, malarzy, fotografów oraz do celów technicznych i nauk.

Okulary i binokle, lorniony, lornetki i szkła do czytania, w opraw. ze złota, srebra, aliminium, niklu, żółwiny, rogu i stali.

Barometry, aneroidyczne, holosteryczne i rtęciowe w najnowszych ozdobach.

Termometry w najrozmaitszych kształtach: pokojowe, stołowe, do okien, kieszonkowe, kąpielowe, lekarskie, chemiczne, oraz wszelkie płynomierze (Areometry).

Cyrkle, grafiony dla szkół i techników, miary stalowe i taśmowe, z drzewa.

Aparaty indukcyjne, magnetoelektryczne, elektromotory, baterye galwaniczne, maszynki elektryczne, elektrofory, aparaty Rumkorfa dla lekarzy, fizyków i szkół.

Wyprzedaż gwiazdkowa.

Suknie wełniane począwszy od 4 mrk.
Halki wełniane od 2,50 mrk.
Chustki wełniane od 1,50 mrk. do 45 mrk.
Kretony, perkale od 35 fen. za metr.
Derki podróżne od 6 mrk.
Chustki bilefeldzkie od 4 mrk. tuzin.
Barchany drukowane od 60 fen. za metr.
Kobierce salonowe i kościelne.
Okrycia zeszłoroczne po cenie niżéj kosztu.
polecają (806)
HEYDUCKI & EICHSTAEDT.

Pośredniczymy w **parcelacyi** większych i mniejszych majątków.
Kapitalistom lokujemy ich **kapitały** w większych i mniejszych kwotach na **pewnych hipotekach** ziemskich.
Reflektantom na **kupno** lub **dzierżawę** majątków ziemskich wskażemy **korzystne interesa** bez wszelkich kosztów.
Regulujemy interesa hipoteczne i załatwiamy **konwersye.** (330)
Bank Ziemski
w Poznaniu.

Tuchołka & Bromikowski
DOM (782)
produktowo-komisowy
specyalnie
na artykuły kartoflane
Mała Rycerska ulica nr. 3.

Dla pp. budowniczych!

W przyszłym roku ma stanąć u nas **nowy dom proboszczowski.** Kosztorys jego wynosi 1200 m. Celem oddania téj budowy najmniéj żądającemu odbędzie się **dnia 27 bm. o godzinie 10 z rana w pomieszkaniu mojém** termin licytacyjny. — Warunki licytacyi, kosztorys i rysunki mogą być u mnie przejrzane. (801

Modrze, 5 grudnia 1889.

Filip Maik,
przew. Doz. kościelnego.

Ekonom

na 2500 morg., doświadczony i wykształcony rólnik, wierny katolik, potrzebny pod dyspozycyą właściciela, od 1 kwietnia ewent. od 1 lipca r. p. Adres w **ekspedycyi Kuryera** franco. (800)

Subjekta

do handlu tow. kolonialnych obeznanego z kiperstwem, poszukuje (802)
A. Żołnierkiewicz
w Zbąszyniu.

Gospodyni

umiejąca gotować, chlubnie polecona 5 i 2 lata w jednem miejscu — poszukuje **pod bardzo skromnemi warunkami** — zaraz lub od 1. 1. 90 nowéj posady. Łaskawe oferty uprasza się przesłać pod lit. **R. S. poste rest. Poznań.** Najmiléj na probostwo lub na osob. folwark. (791)

Za Redakcyą odpowiedzialny Teofil Golski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.